

**... w piśmiennym, mimo chęci, ruchu. Szkic o Józefie Zawadzkim,
wydawcy *Ballad i romansów***

... in Writing Movement, despite Desire. A Sketch about Józef Zawadzki,
Publisher of *Ballads and Romances*

Małgorzata Litwinowicz-Drożdziel
Uniwersytet Warszawski, Polska
e-mail: m.litwinowicz@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0002-2886-4287

Abstract

An essay devoted to Józef Zawadzki, a printer from Vilnius, and his activities in the first decades of the 19th century. The author focuses on the cultural dimension of Zawadzki's publishing activities and his project of "reading civilization" – the promotion of reading practices in Polish society. The narrative centers on the history of the first edition of *Ballads and Romances*, Adam Mickiewicz's debut volume.

Keywords

printer Józef Zawadzki, history of printing, anthropology of reading, Mickiewicz, cultural history of the 19th century

Wypada zacząć od prostego zdania: w roku debiutu Adama Mickiewicza społeczeństwo polskie nie było społeczeństwem czytającym. Wieś nie czytała wcale, szlachta zagrodowa również; istniały biblioteki w dworach szlacheckich i arystokratycznych oraz księgozbiory mieszczańskie.

Nie wystarczy jednak powiedzieć, że „czytały niezbyt liczne elity”, ponieważ samo znaczenie i wartościowanie czasownika „czytać” zmieniło się gruntownie w ciągu ostatnich dwustu lat. Akt czytania kojarzymy dziś przede wszystkim ze sferą indywidualną: czyta się samemu i cicho. Taka praktyka jest wynalazkiem nowoczesno-

ści: obecność książek w szlacheckim dworze nie oznaczała ich czytania. Książki mogły pełnić funkcję reprezentacyjną albo być ograniczonym zbiorem użytkowym, na który składały się poradniki prowadzenia gospodarstwa, żywoty świętych czy kalendarze. Lektura osobista, nakierowana na wewnętrzną przyjemność czytelniczki albo czytelnika pojawiła się właśnie w wieku XIX, a popularność jej wzrosła w II połowie stulecia, dzięki rozrastającemu się rynkowi wydawniczemu i – co ważne dla XIX-wiecznych praktyk czytelniczych – prasie, która pozwalała na rozkoszowanie się kolejnymi odcinkami nowych powieści czy wybranymi utworami poetyckimi. Czytanie w czasach Mickiewicza było hybrydowe, nieheterogeniczne, mogło oznaczać także lekturę głośną, wspólnotową – więc raczej „odczytywanie” niż „czytanie” we współczesnym sensie tego słowa. Taka praktyka łączyć się musiała z praktykami właściwymi kulturze ustnej: głośno odczytywany tekst był zapewne na bieżąco komentowany, a lektura taka była pełna dopowiedzeń, okrzyków, być może opowieści pojawiających się przy okazji, wywołanych przez lekturę.

W zasadzie dopiero II połowa XIX wieku i normy obyczajowe właściwe wielkomięskiej zachodniej burżuazji i jej środkowoeuropejskim odpowiednikom uczyniły odrębną wartością umiejętność zachowania ciszy przy obcowaniu z różnymi wytworami kultury; umiejętność ta – powstrzymanie się od okrzyków i zachowań afektywnych w teatrze, sali koncertowej czy muzeum – miała odtąd cechować człowieka prawdziwie kulturalnego, który milczeniem swoim potwierdza zdolność do właściwej formy konsumpcji kultury, a nie żywego, sytuacyjnego w niej uczestnictwa. Wiemy to: przed nastaniem tej nowej normy głośno i ruchliwie było na widowniach teatralnych, odczyty naukowe bądź wystąpienia poetyckie mogły kończyć się publicznym wybuchem płaczu czy widocznym stanem silnego uniesienia¹. Nie ma powodów by sądzić, że ten głośny, rozemocjonowany świat cichł jakoś, a ludzie przywdziewali maski kulturalnych konsumentów, gdy mieli do czynienia z lekturą.

W twórczości samego Mickiewicza ta żywotność słowa i jego praktyk jest ważnym wątkiem: rozmaici bohaterowie poety mówią, przemawiają, dogadują, przekrzykują się i nawołują, opowiadają historie, klepią pacierze, odczuwają zaś lęk przed milczeniem, które rozpoznawane jest jako zerwanie wspólnotowych więzi, kryzys. Wiemy też, że rówieśnicze środowisko Mickiewicza było rozgadane i praktykowane w nim różne formy celebracji żywego słowa: mowy i przemowy, toasty, okazjonalne improwizacje poetyckie, głośne odczytywanie fragmentów poetyckich w gronie przyjaciół².

¹ Zob. np. Hanna Jurkowska, *Pamięć sentymalna. Praktyki pamięci w kręgu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i w Puławach Izabelli Czartoryskiej*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014; Sven-Oliver Mueller, *The Invention of Silence: Audience Behavior in Berlin and London in the Nineteenth Century*, in: Daniel Morat (Hg.), *Sounds of Modern History*, New York 2014, s. 153–174.

² Piszę o tym szerzej w artykule „*Ten sobie mówi, a ten sobie mówi*”. *Ballady Adama Mickiewicza – literatura czy partytura?* w: *Antropologia praktyk językowych*, red. Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2016.

Umieszczony w kontekście gęstych i różnorodnych praktyk ustnych dominujących nad piśmiennością, która także miała charakter heterogeniczny, debiutancki tom Mickiewicza wydaje się interesującym przypadkiem: coś, co wygląda na mówione oznajmione zostaje światu jako literacki tekst. Albo odwrotnie: coś, co w gruncie rzeczy jest literackim tekstem trafia do rąk czytelniczek i czytelników w formie, która przypomina zapis dobrze znanych ustnych konwencji – ballad i rozmaitych śpiewów gminnych. Bezpretensjonalna w konstrukcji, pełna domowych słów i pozornie prostych fraz książka do mówienia.

Nawet jeśli tak było albo tak na to dzisiaj możemy patrzeć – debiutancki tom Mickiewicza wszedł do obiegu literackiego i to z nim się konfrontował, a nie wyłącznie z rozmaitymi praktykami mowy szlacheckich zaścianków. Wydaje mi się, że przez wiele dziesięcioleci historia literatury opowiadana była jako historia bezcielesna – jak gdyby teksty unosiły się w eterze, a nie – zamknięte na stronicach między okładkami – czekały na czytelniczki i czytelników. A także jakby to urzeczywistnienie literatury w formie druków było czymś zupełnie oczywistym, czymś, czym nie musimy się wcale zajmować. Wiem, rzecz jasna, o istnieniu specjalności zwanej socjologią literatury (nie zyskała ona zresztą nigdy w polskich badaniach literaturoznawczych szczególnej popularności). Sądzę jednak, że dobrze byłoby o tym więcej opowiadać: o drukach, obieгах, czytelniczkach i czytelnikach, ich obcowaniu z tekstami. A także o drukarzach, których udział w kształtowaniu polskiej nowoczesności jest ogromny i przeoczony. Przeniosę więc teraz uwagę z Adama Mickiewicza na Józefa Zawadzkiego, wydawcę i drukarza. Z prostego powodu: bez Zawadzkiego nie byłoby całej tej awantury.

„Mało kto kupuje książki, żaden ich urzędnik, żaden pleban do oświecenia się w swoim obowiązku nie potrzebuje. Polak z natury do wszystkiego zdalny, nie ucząc się, wszystko może robić, a częstokroć i robi, i wszelkiego rodzaju urzędy sprawować gotów, i kiedy ich dopadnie, to sprawuje. (...) Nie masz takiego dzieła w polskim języku, którego by zwyczajnym sposobem można było w księgarniach przedać w jednym roku pięćset egzemplarzy, chociaż jest kilkanaście milionów ludzi języka polskiego. (...)

Nie można zaś za prawdziwe mieć niektórych powiadań, że dlatego książek nie czytają, iż są niedobrze pisane, ponieważ bez czytania nie mogą wiedzieć czy dobrze lub źle pisane. Książka nie kielbasa, węchem z daleka poznać jej nie można”³ – pisał Józef Zawadzki, wydawca Mickiewicza do Feliksa Bernatowicza, sekretarza Adama Czartoryskiego. Potwierdzał więc tę prostą diagnozę o nikłym stopniu czytelnictwa, i to nie tylko pod strzechami, ale też w kręgach, po których można by się spodziewać większej świadomości znaczenia słowa drukowanego.

Gdy w 1803 Szkoła Główna Wileńska przekształcona została w Cesarski Uniwersytet Wileński – działające przy nim drukarnia i księgarnia były w stanie upadku. „Wy-

³ List Józefa Zawadzkiego do Feliksa Bernatowicza, brak daty, odpowiedź na list z 23 lutego 1816, w: *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805–1865*, zebrał Tadeusz Turkowski, t. I, Wilno: nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1935, s. 126.

kształconych w swoim zawodzie księgarzy nie było w Wilnie na początku XIX wieku wcale⁴ – pisze Radosław Cybulski, biograf Zawadzkiego. Jeśli chodzi o ruch wydawniczy, ziemie I Rzeczypospolitej były spóźnione w stosunku do Zachodu⁵. Świat drukarski jest światem miejskim, mieszczańskim; to miasto uczy człowieka czytać – przez właściwe kulturze druku instytucje, ale także przez rozmaite formy piśmienności publicznej (obwieszczenia, napisy, oznaczenia, gazety; to wszystko oczywiście zmieniało się w czasie). Kulturę polską cechował jednak w tamtym czasie (a może i nadal) silny kompleks antyurbanistyczny – faktycznie samorządnych ośrodków miejskich było w czasach przedrozbiorowych niewiele, nieliczne też (ogólnie mówiąc) pozostawały ośrodki akademickie, które mogłyby pełnić rolę instytucji animujących ruch drukarski. Jest to zawsze historia kłopotliwa do opowiadania, ten splot modernizacji i opresji, który zdaje się charakteryzować nowoczesną historię Polski. Nowe instytucje życia intelektualnego zostały powołane do życia (jak Uniwersytet Warszawski) lub zyskały wyższy status (jak Uniwersytet Wileński) w pierwszych dekadach rozbiorowych. Okazuje się to wszystko niejednoznaczne, bo przecież w przypadku modernizacyjnego otwarcia pod rządami Rosjan po jutrzeńkach zmiany nastąpiły ciemne dekady faktycznej opresji, a ożywienie intelektualne Wilna skończyło się wraz z powstaniem listopadowym, w wyniku którego uniwersytet realnie przestał działać. Jednak w okresie przedlistopadowym działo się tam sporo i ciekawych rzeczy, a częścią tego fermentu była działalność przybyłego do Wilna drukarza.

Józef Zawadzki przyjechał do stolicy byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Wielkopolski, na zaproszenie Jana Floriana Bietscha, kupca rodem z Opawy, który prowadził w Wilnie „magazyn literatury krajowej i zagranicznej”. Zawadzki urodził się w Koźminie, praktykował w Poznaniu, Wrocławiu i Lipsku. Umowę na dzierżawę drukarni uniwersyteckiej w Wilnie podpisał w roku 1805, miał wtedy 24 lata; był wówczas człowiekiem młodym, ale już niezłe obeznanym w drukarskim fachu i czytelnicznych obiegach.

Świadectwa pozostawione przez Zawadzkiego – jego korespondencja czy pisma dotyczące znaczenia księgarstwa i krytyki literackiej w społecznym życiu Polaków – pozwalają uznać, że był to człowiek przejęty zawodową misją i widzący w swojej pracy w Wilnie cele nieco większe niż skutecznie działające przedsiębiorstwo⁶. Na oddzielną uwagę zasługuje relacja drukarza z Czartoryskim – bez wielkiej przesady można by tę parę nazwać dwuosobowym ministerstwem kultury na początku XIX wieku.

⁴ Radosław Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz – drukarz – wydawca*, Wrocław: Ossolineum 1972.

⁵ Zob. Roger Chartier, *Czy książki wywołują rewolucję? Szkice z historii książki, lektury i kultury piśmiennej*, przeł. Paweł Rodak, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2020.

⁶ Wizję organizacji księgarstwa, relacji między twórcami, wydawcami, redaktorami i korektorami, a księgarzami, propozycje rozwiązań instytucjonalnych zawarł Zawadzki w licznych pismach – zob. J. Zawadzki, *Projekt organizacji księgarstwa polskiego z czasów Królestwa Kongresowego*, z rękopisu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie wydał i przedmową poprzedził Tadeusz Sterzyński, Warszawa: nakładem Związku Księgarzy Polskich 1930.

Przedsiębiorstwo Zawadzkiego były to faktycznie trzy drukarnie: Akademicka (pracowali w niej J. Bohdanowicz-Dworzecki, J. Węcki), oddział departamentowych pism (Onufry Łatkiewicz i Berko Zelikowicz, później właściciele własnych drukarni) oraz drukarnia hebrajska (Manuel Boruchowicz). Ogółem zatrudniał 34 osoby; połowa była pochodzenia szlacheckiego, 2 starozakonnych, 14 „bez ujawnionego pochodzenia”, w czym 5 „za paszportem”, czyli pewnie z Królestwa Polskiego. Zawadzki prowadził własny zakład, ale wykształcił też kolejnych drukarzy; jego praca była również kontynuowana rodzinnie, a przedsiębiorstwo istniało jeszcze w dwudziestolecu międzywojennym.

Wydawał książki w standardzie nieznanym wcześniej na Litwie: „porządne edycje dzieł (...) na papierze pięknym, na jakim na Litwie nigdy nie drukowano”⁷, sprowadził nowe czcionki: Didot, Cycero, Garmont. Drukarnia była oświetlana świecami (89 rubli rocznie). Zecer zarabiał miesięcznie 40 rubli (dla porównania – pensja profesorska w tamtym czasie wynosiła mniej więcej trzykrotność tej kwoty). W drukarni wykorzystywano papiery: litewski, angielski i moskiewski (na jakość tego Zawadzki się skarżył i miał plan zastąpienia go papierem produkowanym w Rydze); zakład dysponował też czcionkami hebrajskimi i arabskimi, ponieważ Zawadzki nosił się z zamiarem drukowania Koranu i innych pism z kręgu kultury muzułmańskiej. W jednym z listów pisze o historii Tadeusza Krusińskiego, który (niegdyś – bo sam Krusiński, jezuita, lekarz, dyplomata i historyk-amator zmarł w 1751 roku) miał przedstawić sułtanowi w Konstantynopolu swoją książkę o rewolucji perskiej, napisaną po turecku i komentuje: „Z tego ja wnoszę, że w Stambule nie mają obrzydzenia do książek drukowanych. Owóż mam już projekt napięty. Jak wydrukuję książkę do codziennego nabożeństwa dla mahometanów tutejszych po arabsku, tak jej pewną liczbę egzemplarzy pošlę do Konstantynopola, a kilka egzemplarzy dla muftiego. Podobnie trafię do kupców i do Teheranu. Później zaś zamyślam o dokładnej edycji Alkoranu z tłumaczeniem polskim, ale pierwej chcę mniejsze zrobić próby i ufność co do wierności tekstu pozyskać. Może uda się znaleźć odbył, stąd przybyłoby sposobów do większych spekulacyj”⁸.

⁷ *Stan drukarni w: Materiały*, op. cit., s. 375. Dokument ten znajdował się w archiwum Józefa Zawadzkiego, uporządkowanym i częściowo opracowanym przez Łukasza Turkowskiego na potrzeby wydania *Materiałów do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi*, t. I–III, Wilno (t. I – 1930, t. II–III – 1937). Na temat archiwum wydawca informuje ogólnikowo (nie podając jego położenia): „Świadectwa działalności Zawadzkich i ich stosunków ze światem naukowym i literackim dochowały się w papierach – księgach, dokumentach i listach. Papiery te, w głównym zrębie odnalezione zostały w starym lamusie księgarskim, jako zbiór niezinventaryzowany i w znacznej mierze niezupełny”. Z dalszych informacji podanych we wstępie do I tomu *Materiałów* wynika, że różne zasoby archiwum znajdowały się również w rękach prywatnych, a część – również w bibliotece Wróblewskiego w Wilnie oraz w Bibliotekach – Narodowej i Jagiellońskiej. Łukasz Turkowski nie podaje dokładnej lokalizacji cytowanego dokumentu, oznacza go jedynie Arch. Zaw.

⁸ *Materiały*, op. cit., t. I, s. 129, list Józefa Zawadzkiego do Feliksa Bernatowicza, brak daty, odpowiedź na list z 23 lutego 1816.

Ideą wileńskiego drukarza było też kupowanie obiecujących rękopisów. Zamierzał więc płacić autorom i wydawać ich własnym nakładem. Pamiętając o budżetach i rachunkach – rolę zakładu wydawniczego widział jako rolę kulturotwórczą: świadomy drukarz miał dokonywać wyboru, animować krytykę literacką i obieg czytelniczy. Z wyczuwalnym żalem pisał do Czartoryskiego: „Nie uwierzysz W.X.Mość, jak trudno u nas umieścić w jakim piśmie wiadomość o nowo wyszłych dziełach. W „Kurierze Litewskim”, który w drukarni XX.Pijarów wychodzi, nic umieszczać nie można. Dlatego zrobiłem projekt, że gdyby „Dziennik Wileński” na wieczny skazany był spoczynek, wydawać co miesiąc „Wiadomości księgarskie” i te gratis po kraju rozrzucić...”⁹.

Był więc Zawadzki drukarzem, a także i nowoczesnym wydawcą, budującym sieć współpracowników i redaktorów, takich jak ściągnięty do Wilna Leon Borowski czy Kazimierz Kontrym, uniwersytecki bibliotekarz, którego praca redaktorska jest nie do przecenienia. Zawadzki miał też ambicję druku podręczników – wszak Wilno było najważniejszym ośrodkiem wydawniczym okręgu wileńskiego, który obejmował 1/3 uczących się mieszkańców całego Imperium Rosyjskiego. W 1810 roku na sieć księgarni współpracujących z drukarnią Zawadzkiego składały się m.in.: Berdyczów, Brześć Litewski, Grodno, Kowno, Nieśwież, Kamieniec Podolski, Witebsk, Kraków, Poznań, Lwów, Wrocław, Warszawa. Drukacz proponował też, by uruchamiać składy księgarskie przy gimnazjach, co się zresztą częściowo udało przeprowadzić.

W jego korespondencji zachowały się na przykład listy wymieniane z nieznanym z nazwiska zesłańcem na Syberii¹⁰. Zawadzki pisze do Irkucka, proponując przebywającemu tam człowiekowi kupno książek po polsku; proponuje przy tym – jak powiedzielibyśmy dziś – „elastyczne płatności”: „Bawiący się handlem i przemysłem, nie mogę znajdować większej dla siebie dogodności nad gotowiznę, zapłatę; lecz dla udania się tego projektu, chętnie wszelki przyjmuję układ” – i namawia adresata do tego, by jego prywatna biblioteka złożona z tomów nabytych w Wilnie, stała się także dobrem gimnazjum irkuckiego i innych przebywających tam Polaków. Sugeruje też, że książki najlepiej zamówić jednak w oprawie półskórkowej lub skórkowej „dla lepszej onych na potomne czasy konserwy”¹¹.

Zbiór tych rozmaitych aktywności: od planu druku Koranu, przez starania o kontrakty na podręczniki aż do akwizycji na Syberii oprawionych w półskórek tomów składa się na obraz człowieka ruchliwego i przedsiębiorczego, hiperaktywnego dziecka nowoczesności tak leniwej na ziemiach polskich i litewskich pierwszej połowy XIX wieku. Sądzę, że operując utrwalonym w Polsce słownikiem dotyczącym przemian modernizacyjnych trudno wybrać dla Zawadzkiego odpowiedni ton: nie wydaje się stosowny ten ironiczny, który pozwoliłby określić całą pracę Zawadzkiego jako usiło-

⁹ List Józefa Zawadzkiego do Adama Czartoryskiego z 14 maja 1810, *Materiały*, t. I, op. cit., s. 45–46.

¹⁰ Józef Zawadzki do osoby nieznaney na Syberii, brak daty, około 1810–12, *Materiały*, t. I, op. cit., s. 146–147.

¹¹ *Ibidem*.

wania średniej skali kapitalisty. Równie nieadekwatny wydaje się ten heroiczny, skutkujący wciągnięciem drukarza na pomniki i zaopatrzeniem postaci w tablice (a na nich coś o „ojcostwie polskiego romantyzmu”). Być może trudność ta wyrasta ze skomplikowanej relacji społeczeństwa polskiego z kapitalizmem jako czymś w gruncie rzeczy obcym, importowanym i zasługującym na podejrzliwość. Doskonale podsumowuje się to w jednym ze znakomitych zdań z *Lalki*: – *Nie mam przesądu co do kupców – ciągnął dalej hrabia – ale...*

Wielokrotnie w korespondencji adresowanej do różnych odbiorców Zawadzki pisze o tym, że celem jego działalności jest pomnażanie liczby czytelników i aktywność, którą dziś określilibyśmy jako popularyzację czytelnictwa. Wielokrotnie w jego pismach wracają też spostrzeżenia dotyczące znaczenia alfabetyzacji społeczeństwa dla ogólnej jego kondycji i roli, jaką mają tu do odegrania księgarze: „Lecz księgarstwo to ma w sobie osobliwego, że jego odbyt, a zatem i powodzenie, jest środkiem i miarą oświecenia kraju. Nikt albowiem z gruntowniej myślących nie wątpi, że instrukcja szkół niższych i wyższych nic inszego nie jest, jak przygotowanie i usposobienie do przyjęcia tego oświecenia, które przez czytanie książek nabywa się. Nie zajmujący się czytaniem, chociażby i najlepszą miał instrukcję szkolną, prędko zostaje prostakiem gorszym od nieuka i za oświeconego liczyć się nie może. Powszechna zatem oświecenie zależy od powszechnego gustu czytania, a ten gust sprawuje i odbyt księgarskich produktów”¹². Zawadzki kierował się też w pracy określoną etyką: „Będziemy się najsilniej starali, ażeby każdy, komu się mieć podoba z nami do czynienia, doświadczył w skutku samym, iż usłużność, rzetelność i ścisła regularność postępowania naszego są prawidłem. Chętnie przyjmuję obowiązek trudnienia się drukowaniem rękopismów i rad wchodzę w sprawiedliwe, z autorami, wydawcami i tłumaczami układy, a do takowych ochotne służby swoje nastęrczam.”¹³

Mimo wszystkich tych zalet i perspektywy znacząco wykraczającej poza rachunek krótkoterminowych zysków i strat, nie był Zawadzki lubiany przez krąg filomacki. Uchodził za drukarza drogiego i nieszczególnie przyjaznego. Niezbyt entuzjastycznie zareagował zresztą najpierw na projekt wydania almanachu *Hebe* – z wierszami Mickiewicza, Zana, Czeczota, Pietraszkiewicza, a później – na pomysł publikacji autorskiego tomu jednego z poetów z filomackiego kręgu. Zgodził się na to przedsięwzięcie pod warunkiem zebrania odpowiedniej liczby prenumeratorów, bo najwyraźniej inwestowanie w wersety w rodzaju „Dni nasze jak motylka/Życiem wschód, śmiercią południe” czy „Do chatki pustelnika/Stuk stuk, stuk stuk!” wydawało się wydawcy *Śpiewów historycznych* zbyt ryzykowne. Akurat zbiór Niemcewicza cieszył się dużą popularnością (1500 egzemplarzy nakładu to liczba imponująca jak na tamten czas), w dużych nakładach drukował też Zawadzki powieści Anny Mostow-

¹² J. Zawadzki, *Projekt organizacji księgarstwa polskiego*, op. cit., s. 8.

¹³ List Józefa Zawadzkiego do księcia Adama Czartoryskiego z 6 sierpnia 1808, *Materiały*, t. I, op. cit., s. 11.

skiej¹⁴, która skutecznie żądała, by wybijać po 2000 sztuk jej utworów „bo nawet każdy ekonom, każdy czytający człowiek na wsi kupi”¹⁵. Cybulski pisze: „Pierwszy tom poezji Adama Mickiewicza ukazał się jedynie dzięki wytrwałości przyjaciół, którzy widzieli w tym zamierzeniu nie tylko możliwości zaspokojenia ambicji poety, co przede wszystkim – zmanifestowania określonej postawy społecznej głosem „młodej, czującej” grupy rówieśniczej, ogłoszenia programu romantyzmu”¹⁶. Wydrukowano 500 egzemplarzy, ale wobec popularności tomu – Zawadzki zdecydował się na dodruk, który odbył się z obejściem cenzury¹⁷.

Pierwsze strony tomiku to lista prenumeratorów: 124 nazwiska; niektóre oczywiste i znane, inne – dziś rozpoznawalne z trudem albo wcale, choć cały ten spis to przecież krąg osób bliskich Mickiewiczowi bądź jego „akwizytorom” zaproszonych do współfinansowania tomu znajomych i znajomych znajomych. Większość z nich zamówiła po jednym egzemplarzu. Wyjątki stanowili: Michał Wereszczaka – 5, Jan Wiernikowski – 3, Joachim Lelewel – 5, książe Adam Czartoryski – 5, x. Giedroyc – 4 egzemplarze.

Fragmenty korespondencji filomatów dają pewne wyobrażenie o pracy na rzecz wydania poetyckiego zbiorku przyjaciela. Malewski pisze do Jeżowskiego o sprzedaży biletów prenumeracyjnych na *Poezje* Mickiewicza w Warszawie (10/22 marca 1822, piątek): „Jak mówiłem, trzeba tu koniecznie choć jednej ballady (...) oddałem 8 biletów Maciejewskiemu, a 18 Krasieńskiemu; lecz i z tego nic nie będzie, jeśli na ręce Krasieńskiego nie przyszlecie balladki (...) W tej chwili Gutt donosi, że Brzozowski nic biletów nie rozdał; jak to można robić bez najmniejszej próby?”¹⁸. W tym samym miesiącu (4/16 marca 1822) Rukiewicz pisze do Czeczota z Miłkowszczyzny: „bilety na wiersze Adama (...) odebrałem (...). Wkrótce spodziewam się być w Grodnie i Białymstoku, gdzie wszystkie bilety rozdram niezawodnie (...) w przeciągu (...) dwóch tygodni spodziewam się wszystkie 15 biletów odesłać”¹⁹. W połowie marca Czeczot informował Pietraszkiewicza o umowie Mickiewicza z drukarzem Zawadzkim: „Poezje Adama zaczną się drukować z początkiem kwietnia u Zawadzkiego. Adam, chociaż teraz wszelkiej niechętny pracy i spanie nad wszystko przekłada przecież, ciągniony jakiegoś przedwiecznego fatum siłą, cuda dokazywać musi. Zgodził się z Zawadzkiem w tych dniach o napisanie poetyki dla szkół z przykładami: za to 100 rubli, czyli

¹⁴ O współpracy Mostowskiej z Zawadzkiem piszę nieco szerzej w tekście „*A ja sobie rozmyślałem pomiędzy cyprysy*”. *O kobiecych praktykach piśmiennych na początku XIX wieku*, w: *Długie trwanie kultury staropolskiej. Ustanowienia, praktyki, rekonstrukcje. Szkice ofiarowane profesorowi Markowi Prejowskiemu*, red. Igor Piotrowski, Piotr Morawski, Ada Arendt, Aleksandra Jakóbczyk-Gola, Warszawa 2022.

¹⁵ Anna Mostowska do Józefa Zawadzkiego, Wilno, 3 września 1805, *Materiały* t. I, op. cit., s. 169.

¹⁶ Radosław Cybulski, *Środowiska twórcze a ruch wydawniczy na początku XIX wieku w Wilnie*, nadbitka z „*Rocznika Biblioteki Narodowej*”, t. XV, s. 104.

¹⁷ Zob. Józef Kallenbach, *Nieznanie wydanie t. I „Poezji” A. Mickiewicza*, „*Pamiętnik Literacki*” 1919, s. 305.

¹⁸ Cytat za Maria Dernałowicz, Ksenia Kostenicz, Zofia Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza, lata 1798–1824*, red. Stanisław Pigoń, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 327.

¹⁹ *Ibidem*, s. 326.

drukowanie 1-go tomiku poezji. Pisze teraz rozprawę o metodzie wykładania poezji i retoryki po szkołach, którą trzeba będzie dla poforsowania interesów wojażu złożyć kuratorowi. (...) Tak więc Adam w piśmiennym, mimo chęci, ruchu”²⁰.

Czesław Zgorzelski na podstawie sporządzonego przez Jana Czeczota *Regestru prenumeratorów poezji Mickiewicza* szczegółowo zrekonstruował ów „ruch piśmienny”, angażujący – jak udało się ustalić – 36 osób, w tym samego autora, który zresztą niespecjalnie się dla zdobywania czytelników zasłużył²¹. Wiemy też, że prenumeratorów ostatecznie było znacznie więcej niż tych 124, których nazwiska ukazały się w druku. I że można uznać całe to chaotyczno-entuzjastyczne przedsięwzięcie za manifestację republiki przyjaciół. Staranne notatki Czeczota, w których jednak nie wszystko i nie do końca się zgadza, listy – kto prenumeruje, komu przesłać w prezencie; komu na zwykłym papierze, komu na welinowym. Wśród pierwszych obdarowanych były też osoby obsługujące proces wydawniczy: trzy egzemplarze otrzymał preser wileńskiej drukarni, po jednym – niejaki Weys, kierownik drukarni i „regent Dworzecki”, czyli Jan Piotr Dworzecki-Bohdanowicz, pełniący w drukarni funkcję korektora²².

Kto czytał te poezje?

Kajetan Koźmian spieszył z wymarzoną przez romantyków odpowiedzią: litewskie pomywaczki. W intencji krytyka osąd ten nie był komplementem, paradoksalnie – wpisywał się jednak w romantyczny projekt kultury i ważnego jej wymiaru, którym było słowo poetyckie. Zgodnie z *Przedmową* wprowadzającą czytelniczki w lekturę Mickiewiczowego debiutu – słowo to miało być demokratyczne, wyrastające z ludowych praktyk i przez nie przejmowane, nastawione na doświadczenie wspólnotowe, a nie na indywidualną wirtuozerię.

Trudno z dzisiejszej perspektywy wiarygodnie stwierdzić: czy rzeczywiście lud ruszył do księgarni Zawadzkiego po nową poezję. We wspomnieniach o Mickiewiczu pojawia się, owszem, taki obraz: „Pierwszy człowiek, któremu szczerze podobały się poezje, był drukujący je zecer, nazywał się Bończyk. Przynosząc mi eprewy unosił się i za to potem napisałem mu wierszem powinszowanie na imieniny Zawadzkiego. Pierwsze 500 egzemplarzy rozkupiono nadspodziewanie prędko. Służący i pokojowe kupowali najczęściej. Biją drugie wydanie, 1500 egzemplarzy. Zawadzki proponuje, aby za sto rubli sprzedać mu tę poezję na własność. Gdyby kto inny, np. Żyd jaki, zrobił tę propozycję, zgodziłbym się; ale nie zgodziłem się, bo nie lubiłem Zawadzkiego”²³. Historię tę miał opowiedzieć Adam Mickiewicz Aleksandrowi Chodźce. Trudno jednak potraktować to świadectwo z naiwną wiarą. Chodźko mówił, że Mickiewicz mówił, że zecer mówił... Mickiewicz na pewno świadomie konstruował swoją życiową opo-

²⁰ Ibidem, s. 327.

²¹ Czesław Zgorzelski, *Materiały do dziejów wileńskiej edycji „Poezji” Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 57/4, 1966.

²² Ibidem.

²³ Rozmowy z Adamem Mickiewiczem – Aleksander Chodźko, Adam Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie Sejmowe, t. XVI, s. 225.

wieść tak, by założenia o społecznej roli poezji, a przede wszystkim jej społecznym pochodzeniu – realizowane były w tekstach poetyckich, potwierdzone zaś przez odbiór właśnie wśród „ludu”.

Samego Zawadzkiego wydawniczy sukces niezupełnie przekonał do osoby autora. Kilka lat później ostrzegał Natana Glücksberga: „Na Mickiewicza *Poezje* proszę nie dawać rewersu, autor bowiem wyjechał w głąb starej Rosji i Bóg wie, czy wyda i kiedy wyda tom III”²⁴. Musiał jednak śledzić rozwijającą się karierę poety, bo wiadomości o przedsięwzięciach Mickiewicza wracają w korespondencji Mikołaja Malinowskiego z Zawadzkim. Ten pierwszy pisze z Petersburga w grudniu 1826 roku: „P. cenzor Anastasewicz jest wielki maruda, dotąd Mickiewicza nie przeczytał, ale uręcza że wkrótce to uczyni. Wyszedł tu przekład sonetu Mick. Do Czaterdachu, góry w Krymie, litografowany w języku perskim przez Mirzę Dżaffara. Młody Szpicnagel po niedzieli wyjeżdża do Aleksandrii”²⁵. Uzupełnia te wiadomości w liście z 29 grudnia. Informuje w nim Zawadzkiego o wydaniu sonetów Mickiewicza w Moskwie („nikt jeszcze nie wie, czy się ta próba udała”), o tłumaczeniu jednego z utworów na perski i o tym, że litografia z tekstu perskiego ma służyć za okładkę tomiku. Dodaje: „Spodziewam się, że tu pierwszej mieć to będziemy, dla wiadomości pańskiej zaraz po wysłaniu pošlę panu przez pocztę. Zapewne dogodniej drukować w Moskwie, pod okiem autora, a nawet taniej; p. Grecz chce 55 rub. za arkusz druku bez papieru. Z cenzurą choćby i nie było trudności, zawsze cenzor jakieś małe odmiany proponować będzie. Rzecz delikatna za autora odpowiadać, lub sobie jego prawa przywłaszczać. Cokolwiek bądź, posługi mojej w dojrzeniu druku, w utrzymaniu korekty nie ubliżę”²⁶. W sprawie wydania trzeciego tomu poezji Mickiewicz pisał zresztą do Odyńca w październiku 1826 i rozważał przekazanie rękopisów Węckiemu albo Glücksbergowi właśnie. Zawadzki...? Tak, ale warunkowo „...jeśli on będzie zbyt skąpy lub trudny, gotów jestem gdzieindziej się obrócić... Zawadzki życzył przedrukować wszystko na nowo, z dodaniem nowego tomu, albo powiększeniem dwóch poprzedzających”²⁷.

Historię tę można podsumować na kilka możliwych sposobów. Pierwsze spostrzeżenie jest oczywiste i wynika z ogromnej różnicy dzielącej miejsce Adama Mickiewicza i Józefa Zawadzkiego w społecznej pamięci Polaków. Statusu tego pierwszego nie trzeba komentować, co do wydawcy zaś – nie mamy nawet jego wyraźnego portretu, zaś na lekcjach literatury historię pierwszego romantycznego poetyckiego tomiku opowiada się tak, jak gdyby pojawił się on w eterze i zmateriałizował przedziwnie w polskich domach (domyślnie: wszystkich). Druga nić refleksji może prowadzić w stronę opowieści o sprawnym wydawcy, który nie rozpoznał genialnego poety. Inna jeszcze (a może to odmiana tej samej nici) – w stronę rozważań o kulturowych różnicach,

²⁴ List Józefa Zawadzkiego do Natana Glücksberga z 4 grudnia 1824, *Materiały*, t. II, op. cit. s. 246.

²⁵ List Mikołaja Malinowskiego do Józefa Zawadzkiego z 11 grudnia 1826, *Materiały*, t. I, op. cit. s. 287.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

zupełnie odmiennym postrzeganiu znaczenia pisma i książki. Być może dla Zawadzkiego świat druku, pisma i czytelnictwa był światem odrębnym od innych kulturowych praktyk, a praca na rzecz wzmocnienia tej autonomii postrzegana była jako właściwa misja drukarza. Dla Mickiewicza – druk był także nośnikiem partytur żywego słowa; tego, które na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie słowa infantylnego, nieporadnego, okazuje się jednak siłą wspólnototwórczą. Wreszcie: zderzenie to uświadamia jak bardzo nieopowiedziana jest historia rynku wydawniczego, procesu profesjonalizacji działalności pisarskiej i skomplikowanych więzi i więzów łączących pisarzy, pisarki i ich wydawców w polskiej nowoczesności.

References

- Chartier Roger, *Czy książki wywołują rewolucję? Szkice z historii książki, lektury i kultury piśmiennej*, przeł. Paweł Rodak, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2020.
- Cybulski Radosław, *Józef Zawadzki – księgarz – drukarz – wydawca*, Wrocław: Ossolineum 1972.
- Dernałowicz Maria, Kostenicz Ksenia, Makowiecka Zofia, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza, lata 1798–1824*, red. Stanisław Pigoń, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Jurkowska Hanna, *Pamięć sentymentalna. Praktyki pamięci w kręgu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i w Puławach Izabelli Czartoryskiej*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
- Litwinowicz-Drożdździł Małgorzata, „*A ja sobie rozmyślałam pomiędzy cyprysy*”. *O kobiecych praktykach piśmiennych na początku XIX wieku*, w: *Długie trwanie kultury staropolskiej. Ustanowienia, praktyki, rekonstrukcje. Szkice ofiarowane profesorowi Markowi Prejsowi*, red. Igor Piotrowski, Piotr Morawski, Ada Arendt, Aleksandra Jakóbczyk-Gola, Warszawa 2022.
- Litwinowicz-Drożdździł Małgorzata, „*Ten sobie mówi, a ten sobie mówi*”. *Ballady Adama Mickiewicza – literatura czy partytura?* w: *Antropologia praktyk językowych*, red. Grzegorz Godlewski, Agnieszka Karpowicz, Marta Rakoczy, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2016.
- Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805–1865*, zebrał Tadeusz Turkowski, Wilno: nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. I 1930, t. II i III 1937.
- Mueller Sven-Oliver, *The Invention of Silence: Audience Behavior in Berlin and London in the Nineteenth Century*, in: Daniel Morat (Hg.), *Sounds of Modern History*, New York 2014.
- Zawadzki Józef, *Projekt organizacji księgarstwa polskiego z czasów Królestwa Kongresowego*, z rękopisu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie wydał i przedmową poprzedził Tadeusz Sterzyński, Warszawa: nakładem Związku Księgarzy Polskich 1930.
- Zgorzelski Czesław, *Materiały do dziejów wileńskiej edycji „Poezji” Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 57/4, 1966.